

NOC

Za parawanem rzes –
Noc. Wciśnięta
Między gwiazdy i księżyc
Obejmuje czule
Uliczne latarnie,
Woalem szarości
Tłumiąc ich światło,
Aż po czerní.
Przytulona do tej czerni,
Równie czule
Obejmuję dłońmi
Filiżankę kawy
Czarnej łyk po łyku
Aż do dna... (dnia?)

ZIEMIO

Ziemia ukochana,
Słońcem przesuszona,
Deszczem rozmyta,
Krwią walecznych zroszona
I wysiłku potem,
Ziemia ojczysta
Łzami matek napojona,
Papieskimi ustami
Wycalowana,
Ziemia moja najdroższa,
Sercu najbliższa,
Jestem!

WYZNANIE

Nie znam się na miłości.
To tylko serce szaleje,
Gdy przechodzisz obok.
W zapachu perfum
Wiosny oddech dodaje sił.
Pragnę dać ci całego siebie,
Pogodne poranki,
Spokojne wieczory,
Uśmiech szczerzy
I pomocne ręce.
I, do jasnej cholery,
Czego chcesz więcej?

ZAKOCHANI

Siedzą nad brzegiem morza
Wtuleni w siebie,
Objęci ramionami.
Kreślą na piasku
Tajemne znaki miłości.
Nieważne, co było wczoraj,
I nieważne, co będzie jutro.
Liczy się tylko ta chwila
W rytm serc wpisana,
W płomienny zachód słońca
I w czerwień gorących ust.

W SŁOŃCU

W lipcowym słońcu
Podali sobie ręce
Tak jak wtedy,
Gdy mieli lat dwadzieścia.
Złote krążki wciąż lśniły na palcach,
Może nawet dumniej niż wtedy.
Siwe głowy przytulili do siebie
W milczeniu miłość smakując
Spokojniejszą dziś niż ocean.
Uczucie niby wciąż to samo,
Ale inne: dojrzałe, mocniejsze,
W wichrach życia zaprawione,
W codzienności szlifowane,
Prawdziwy diament
Oprawiony w słowo „razem”.

W JESIENNYM SŁOŃCU

Słoneczniki, złote słońca tu na ziemi,
Nadstawiają swoje twarze ku jesieni,
A nad nimi gęsi dzikie krzyczą cudnie –
Odlatują zwartym kluczem na południe.
Kolorowych liści jest już coraz więcej.
Z jarzębiny czerwonej układasz serce.
Powiew wiatru z pajęczyny welon spleta,
Prezent na nadejście babiego lata.
Po niebie szybują pierzaste obłoki
We wszystkie strony, jak świat szeroki,
Lecz zanim deszczem dotrą do ziemi,
Tęczowy most rzucą do stóp jesieni.

KIEDY ŚPISZ

Kiedy śpisz,
twoja twarz
nabiera łagodności,
dziecięcego wyrazu,
bezbronego wobec
siły spokoju.
Uśmiechasz się
do swoich marzeń,
do snów, których jutro
nie będziesz pamiętać.
Równym oddechem
wypełniasz ciszę,
wyznaczasz rytm nocy
jak bezwzględny metronom,
aż po dysonans
cichego chrapnięcia.
Blask księżycy
Przyłgął do czoła
w czułym geście
spóźnionych życzeń
dobrej nocy.

ŁZY MATKI

Łzy matki.
Wielkie i ciężkie,
Jak ołowiane kule.
Przeszywają serce na wskroś
Bezlitosnym bólem.
Właściwie takie nic.
Tylko trochę wody
I trochę soli.
Więc czemu tak boli?

WALIZKA

Walizka spadła mi dziś na głowę,
Taka, co ma lat chyba trzydzieści.
Zjeździła ze mną świata połowę,
Ciekawe, co się w niej teraz mieści.

Naciskam zamek już przerdzewiały
I z sentymentem otwieram wieko.
W środku zebrany majątek cały
Z miejsc tych, co blisko i co daleko.

Zakurzone perły dawnych lat:
Kolorowe szkiełka, bzy, koraliki,
Muszle, kamienie, morski piach,
Wstążką związane warkoczyki,

Pożółkłe kartki z pamiętnika,
Zgniecione zdjęcie czarno-białe,
Na samym dnie tego skarbczyka
Srebrne serduszko, takie małe.

I wcześniej tego nie wiedziałam,
Że ta walizka ma drugie dno,
W którym tak szczelnie przechowała
Marzeń i wspomnień dawnych tło.

W BARZE WCZORAJSZEGO DNIA

W dekadencckim nastroju
Chandry i depresji
Kiwam się nad kuflem grzańca
I wcale nie jestem glamour.
Nie pociąga mnie hazard,
Ruletka też w inną stronę się kręci,
Niż chciałaby tego harpia.
Siedząc na mym ramieniu,
Bezwstydnie puszcza oko
Do harpagona przy sąsiednim stoliku.
Impas w barowym krajobrazie
Poszarzałym od dymu papierosów,
Niestety – wątpliwej jakości,
Przerywa dźwięk carillonu,
Wzywający do wyciszenia
Skołatanych nerwów,
Rozlatanych myśli
Tuż przed zaśnięciem.
Zanim zatrzasną się drzwi
Za ostatnim gościem.